Rok II. Katowice, Niedziela, dnia 12-go Kwietnia 1903 r. Nr. 83.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedziel i Świąt.

Prenumerata
na poczcie i u kolporterów
M. 1,30 kwartalnie,
z odnoszeniem do domu
M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jednołamowy.
Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.

Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go Kwietnia: Wielkanoc. — 13 Poniedziałek Wielkanocny.	godz. 5 minut 14.	godz. 6 minut 49.	12-go Kwietnia: Lubosław. — 13-go: Przemysław.

Alleluja!

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja! Alleluja!
Piekielne mocy zwojował,
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował.
Alleluja! Alleluja!

Alleluja! Alleluja rozlega się dziś po całym świecie chrześciańskim. Alleluja śpiewa Kościół. Alleluja śpiewają narody katolickie. Alleluja śpiewa każda rodzina katolicka. Alleluja śpiewa każda dusza katolicka. Alleluja śpiewa każda dusza polska.

Piekielne mocy zwojował, Nieprzyjaciele podeptał, Nad nędznymi się zmiłował Zbawiciel nasz Pan Jezus. Alleluja! Alleluja!

Przyniósł zbawienie ludzkości, jęczącej w ciemnościach pogańskich, zdjął z jej barek brzemię grzeszności, a uczynił to z miłości nieograniczonej do całej ludzkości.

Kto pragnie zbawienia, kto w sercu ma wiarę w miłosierdzie i sprawiedliwość Jego, kto w sercu żywi miłość do Niego i ludzi, tego zbawienie nie minie.

My Polacy odziedziczyliśmy po ojcach naszych wiarę głęboką w Opatrzność Boską, czynami poświęcenia i walką na polu krwawem stwierdziliśmy przywiązanie nasze do kościoła świętego, mieczem i życiem broniliśmy chrześciaństwa całego, bo byliśmy przedmurzem Europy w zapasach z nawałem dziczy azyatyckiej, dla tego ufamy w Boga, że zbawienie wieczne nas nie minie.

Ufamy w sprawiedliwość Jego, że poniży nieprzyjaciół naszych i na ziemi obdarzy nas zbawieniem narodowem.

Zbawienie osięga tylko ten, który przechodzi przez czyściec pokuty, co znosi cierpliwie zmartwienia doczesne, co znosi prześladowania i walczy za dobro sprawy świętej i wzniosłej.

Któryż to naród znosił tyle krzywd jak naród polski?

Któryż to naród doznał tyle prześladowań jak naród polski?

Któryż to naród tyle wycierpiał jak naród polski?

Któryż to naród tyle walczył jak naród polski?

Nigdzie na świecie nie znajdziesz takiego narodu jak nasz, któryby mimo krzywd, mimo prześladowań zachował tak żywą wiarę w opatrzność i sprawiedliwość Boską jak my Polacy, któryby przez wieki wytrwał i zachował spuściznę po ojcach mu przekazaną.

A dotkliwe mieliśmy straty od czasów rozdarcia naszej Ojczyzny przez chciwych sąsiadów. Moskal ręką brutalną zniszczył dzieło ojców naszych, które kosztowało nas strumienie krwi i wieki ciężkiej pracy. W sposób godny dzikich barbarzyńców zniszczył kościół katolicki na Litwie, Rusi i Podolu, gdzie kulami i bagnetami pędzono spokrewnione nam szczepy do cerkwi prawosławnej i wytępiono katolickich unitów. To prześladowanie katolickich unitów nie ustało. I dziś jesteśmy świadkami, jak popi i motłoch rosyjski wydziera braciom unitom wiarę po ojcach odziedziczoną, aby ich zapędzić do służby carskiej.

Kultura polska, ongi tak świetna na ziemiach litewskich i ruskich, nieomal znikła, a barbarzyńskie prawa wyjątkowe rugują do dnia dzisiejszego braci naszych z siedzib, na których siedzą od wieków. W kraju tym panuje ciemnota prawosławna i barbarzyństwo moskiewskie.

I w Galicyi wschodniej, gdzie dziś półtora miliona Polaków żyje od wieków, gdzieśmy wiekową pracą i strumieniami krwi zbudowali placówkę kultury naszej, dziś plemię na pół dzikie, podburzane rublem moskiewskim, hardo podnosi głowę, aby nas wyprzeć z siedzib naszych.

W Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich dotkliwe ponieśliśmy straty, bo tu wielka część tych, którzy ludowi mieli być starszą bracią, wydali ziemię ojczystą na łup Niemcom.

Od rozbioru Polski jedyny promień światła w naszem życiu narodowem jest odzyskanie Śląska i to pruskiego i austryackiego. To, cośmy utracili na Wschodzie byłej rzeczy pospolity polskiej, odzyskujemy tu na Zachodzie, gdzie lud blisko dwumilionowy zaczyna się przyznawać do przynależności do Polski. Jest to moment nader ważny, jest to chwila doniosłości dziejowej.

Zrozumieli to bardzo dobrze odwieczni nieprzyjaciele żywiołu polskiego i dla tego tak straszne podnieśli larum, tak ogromny na nas wywierają nacisk. Oni Śląsk uważali już za kraj zdobyty dla Germanii, a tu z kroci tysięcy piersi tubylców wyrywa się okrzyk: My nie Niemcy, my dzieci Polski.

Dziś szczególnie na Śląsku pod panowaniem pruskiem wre zacięta walka o zespolenie nasze z resztą braci Polaków pod zaborem pruskim. Polskie Towarzystwo Wyborcze wydało hasło samodzielności narodowej i zespolenia ludu śląskiego z resztą braci Polaków. Hasło to było okrzykiem wojennym, bo po raz pierwszy od blisko 7 wieków Śląsk pragnie zadokumentować, że jest częścią Polski.

Aczkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że ciężka czeka nas walka, aczkolwiek lud sam słusznie przewidywał, że czekają nas wielkie ofiary i bój zacięty, hasło to znalazło żywy odwdzięk w sercach wszystkich uświadomionych Polaków na Śląsku i poklask całej Polski.

Niktby się nie był spodziewał, że siły polskie w tej walce wiekopomnej podzielą się na dwa obozy i utrudniać będą to dzieło wielkie wyzwolenia narodowego.

A niestety tak jest. Część braci naszych stojących w obozie »Katolika«, część nieuświadomiona, za przykładem kierownika pisma tego, stoi w obozie niemieckim przeciw braciom własnym. Ta gorsząca wojna domowa wszczęta przez człowieka jednego, nie jest dziełem naszem. Próbowaliśmy wszystkiego, robiliśmy jak najdalsze ustępstwa, budowaliśmy mu złote mosty do nawrócenia. Niestety daremnie!

On wbrew woli ludu uświadomionego, obojętny na głosy upominające całej Polski, obojętny na radość Niemców, którzy z niebywałem zadowoleniem rozpisują się o tej walce bratobójczej, trwa w swym uporze i łączy się z nieprzyjaciółmi naszymi. Niewytłómaczone są przyczyny jego postępowania niepolskiego.

Walka jego z nami dziś tak się zaostrzyła, że każdy, co dba o przyszłość narodu polskiego, musi nią być zgorszony. Żadne pismo niemieckie nie lżyło jeszcze tak Polaków, jak redakcya »Katolika«, własnych braci. Dziś hakatyści nie potrzebują wyzywać i rzucać oszczerstw na narodowo uświadomionych braci naszych i ich przewodników. Wyręcza ich w tem »Katolik«.

Czas wielkanocny nadaje się do rozmyślań i zastanawiań. Chociaż walka wyborcza pomiędzy dwoma obozami na Śląsku jest nieunikniona, staczajmy ją godnie i poważnie, walczmy o zasady, ale nie lżyjmy, nie oczerniajmy się wzajemnie. Na ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem właściwie nie ma miejsca dla kilku obozów polskich. Tu mamy jednego i potężnego wroga — Niemca — który na nas gwałtem napiera. Wobec tego może być tylko jeden obóz polski, który musi walczyć z poświęceniem i wytężeniem sił wszystkich w obronie narodowości naszej.

Niestety! Od przyczyn od nas niezaleznych mamy walkę bratnią, która dziś jest nieunikniną.

Lecz raz jeszcze powtarzamy, staczajmy ją godnie, poważnie bez osobistych zaczepek. Wybory niedługo. Już tylko dwa miesiące dzielą nas od nich. A po wyborach czeka nas dopiero praca usilna, mozolna, ta mrówcza praca codzienna nad uświadamianiem ludu, nad rozszerzeniem oświaty i kultury polskiej, nad wzmacnianiem gospodarczem Polaków na Śląsku. Czeka nas ta praca natężna, która jest podwaliną naszej przyszłości.

Czyż w imię przyszłości nie miały by się stępić ostrza broni, którą wojujemy? Poczucie obowiązku i odpowiedzialności nakazuje nam odezwać się dziś w te święta uroczyste, w które obchodzimy pamiątkę poświęcenia się tego, który życie dał z miłości do ludzi, do przeciwników naszych bytomskich, aby zaprzestali walki wstrętnej, niegodnej Polaków, aby nie sprawiali uciechy Niemcom. Sami wiedzą przecież, że pragnęlibyśmy zgody, że robiliśmy jak największe ustępstwa, ale zachować musieliśmy w polityce naszej podstawę narodową.

Jako Polakom nie wolno nam było od niej odstępować. W imię tej pracy w przyszłości wzywamy do umiarkowania się. Jeśli nie mogą połączyć się z obozem polskim, jeśli muszą trwać w obozie niemieckim, niechaj przynajmniej stoją w nim, zatknąwszy miecze w pochwy, i niechaj nimi nie mierzą w pierś bratnią. I to już będzie dobrym czynem, za który nietylko lud śląski, ale cała Polska będzie im wdzięczną.

Oby ten dzień Wielkanocy dla nich dniem upamiętania był. Z naszej strony nie brak dobrej woli.

W imię lepszej przyszłości naszej, w imię ciężkiej pracy nad osiągnięciem jej, w imię wiary naszej, że kiedyś nadejdzie chwila, w której śpiewać będziemy:

»Wesoły nam dzień dziś nastał,
którego z nas każdy żądał«!

Wzywamy do umiarkowania. Oby głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy!

Pogrzeb ofiar.

Zabrze pokryło się żałobą, przedstawiając jeden wielki obraz smutku i rozpaczy. W obszernej barace lazaretu spoczywało na marach 20 ofiar pracy, ofiar zaciętej walki ze stróżem skarbów podziemnych, mszczącym się na zuchwałych śmiałkach, którzy śmieli wtargnąć do jego państwa.

We wtorek o godz. 2 po południu odprowadzono ofiary te na wieczny spoczynek po ciężkich trudach tego życia, którego nić tak gwałtownie i krwawo przerwaną została. Już o wiele rychlej zaroiły się ulice Zabrza od tłumów poważnych, przejętych grozą śmierci, mieszczącej się wśród czterech ścian baraki lazaretowej.

Przedewszystkiem spieszyły tłumy robotników, aby swym bohaterskim towarzyszom broni oddać ostatni hołd należny, ostatnią przysługę, i niejednemu z tych postarzałych w walce bojowników ukradkiem spłynęła wielka łza po oczerniałej od podziemnej pracy twarzy.

Trumny ofiar ginęły wprost pod kwiatami i wieńcami — zdawały się niejako wśród kwiatów chcieć ukryć przed okiem ludzkiem swą straszną zawartość — strzaskane ciała ofiar.

A przy trumnach złamane boleścią rodziny. Tutaj na stojące obok siebie trumny ojca i syna, których wspólnie nielitościwa skosiła śmierć, rzuciły się z rozpaczą matka i młoda żona, niezdolne już ani do płaczu, gdyż wszystkie łzy już wypłakały, i tylko głuche łkanie i jęki wydobywają się z piersi, targanych straszną boleścią. Tam gromadka dzieci tuli się do zimnej trumny, mieszczącej szczątki ojca żywiciela,

i rozdzierającym serce krzykiem chce go z powrotem przywołać do życia. — Napróżno!

Tam znów matka-staruszka pieszczotliwie głaszcze trumnę swego jedynaka i darzy go najczulszemi wyrazy, na jakie zdobyć się może tylko kochająca, a zrozpaczona matka.

Napróżno, wszystko naprożno! — Śmierć ofiar swych nie wydaje z powrotem. — To też jeden wielki, przeciągły krzyk rozpaczy i bezmiernego bólu rozlega się w tym przybytku śmierci, przystrojonym w kwiaty i gorejącym setkami świec.

Krzyk i płacz się trochę uśmierza, gdy zjawia się duchowieństwo z całego Zabrza i Zaborza. Rozlega się śpiew pożegnalny i monotonny ponury głos modlących się księży, a wreszcie wchodzi 120 górników, aby wynieść swych nieszczęśliwych towarzyszy na czekające przed domem wozy.

Znów rozległ się jęk lament i płacz — jeszcze ostatni uścisk drogiej trumny, jeszcze ostatnie pożegnanie.

Od lazaretu oddzieliły się zaraz 4 mniejsze pochody, odprowadzające w towarzystwie oddziałów górniczych i wśród dzwięku muzyki 6 nieszczęśliwych ofiar do miejscowości rodzinnych, i to 1 wóz do Niem. Żernic, 2 do Pryszowic, 2 do Bielszowic i 1 do Wirku, a tam, u granic parafii czekali na żałobne pochody miejscowi księża, aby towarzyszeć zmarłym na tej ostatniej wędrówce ziemskiej.

Reszta rozpoczęła pochód, jakiego — dzięki Bogu — nie często zdarzy się widzieć. 14 wozów, 14 trumien, pokrytych kwiatami i wieńcami, otoczone rozpaczającemi rodzinami, szeregi poważnie kroczących górników i towarzystw z pokrytemi krepą sztandarami, niezliczone tłumy ludu, smętne dzwięki marszów żałobnych, granych przez liczne kapele górnicze, ponury śpiew księży, a ponad wszystkiem unoszący się głuchy, śmiertelny głos bijących dzwonów — wszystko to złożyło się na obraz wspaniały, lecz straszny, tak jak straszną była śmierć ofiar w podziemiach.

Pochód posuwał się przez ul. Doroty, Kaniewską na ulicę następcy tronu wśród szpaleru tysiącznych tłumów, powiewających z dachów chorągwi żałobnych i pozapalanych i owiniętych krepą łatarni ulicznych, aż wreszcie przybył do kościoła, gdzie w szeregu ustawiono 14 trumien przed wielkim ołtarzem. Tutaj znów powtórzyły się sceny niewymownej i nieopisanej boleści i rozpaczy, tutaj ostatni raz żegnano się z drogimi szczątkami, zanim pokryć je miała ziemia na wieki. Nastąpiła żałobna przemowa i błogosławienie trumien, poczem je kolejno wynoszono na cmentarz i złożono we wspólnym wielkim grobie.

Nad tą wielką otwártą mogiłą jeden z księży przemówił jeszcze po polsku do zebranych, a głównie do pozostałej rodziny ofiar we wzruszających do głębi słowach, chcąc wlać w stroskane serca trochę pociechy, odwieść je od czarnej rozpaczy i nakłonić do pogodzenia się z wyrokiem Boskim, który jak ich teraz oderwał od drogich osób, tak później ich znów połączy w życiu zaziemskiem.

I pokryła ziemia ofiary strasznej katastrofy. Pokryła ich znów ta ojczysta ziemia śląska, w której głębiach przez lata całe wylewali swój krwawy pót, niszczyli swe zdrowie i siły, z której wydobywali skarby, lecz nie dla siebie, — dla ludzi obcych.

Wreszcie padli ofiarą tej pracy. Wyprawiono im wspaniały pogrzeb, w którym brali udział wielcy panowie i urzędnicy, strzaskane ich kości pokryto wieńcami, — i w tej chwili wszyscy też spewnością szczerze boleją nad strasznym ich losem.

Lecz i tutaj zjawi się — zapomnienie... Kroniki tylko zapiszą krótko: dnia 2 kwietnia 1903 r. zabiło na kopalni »Król. Ludwiki« 20 ludzi. A ile tam łez popłynęło, ile serc złamanych skutkiem tego, ile niedostatku zajrzało do tylu a tylu rodzin — o tem świat zapomni.

Echa tragedyi.

Zaborze. Wreszcie wydobyto z pod zawalisk na kopalni »Król. Ludwiki« ostatnich dwuch zabitych, Karola Spendla i Andrzeja Szczebińczyka. Pierwszego wydobyto w nocy z wtorku na środę, drugiego w środę przed południem. Ciała ich odwieziono do lazaretu. Wydobyto także już wszystkie zabite konie.

Prace w celu uprzątnięcia zawalisk postępują dalej, lecz powoli, gdyż trzeba wzmacniać sklepienia murami, aby zapobiedz możliwemu dalszemu zapadaniu się kamienia. Miejsce katastrofy samej pozostanie jednak nietknięte, gdyż badać je pewnie będzie jeszcze osobna komisya.

* * *

Wirek. W lazarecie w Bielszowicach zmarł we wtorek górnik Paweł Susek, który poniósł nieszczęście na szybie »Hildebrandta« w kopalni »Błogosławieństwo Boże«. Pozostaje zatem jeszcze dwuch przy życiu, i to Franciszek Michacz i Franciszek Machoń, lecz i tych godziny są już policzone.

Rozszerzajcie „Górnoślązaka“.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu szmat ziemj polskiej

wyszedł z rąk polskich. Jak donoszą pisma niemieckie, komisya kolonizacyjna kupiła część Lewic, majątku pana Hazy-Radlic, w powiecie międzyrzeckim. Obszar zakupiony obejmuje przeszło 3800 mórg.

Nie wolno żenić się z Polkami!

»Hannoverscher Courrier«, organ półurzędowy, donosi, że wielu niemieckich urzędników w Opolskiem, którzy mają żony Polki, przesiedlonych zostanie najpóźniej od 1 lipca b. r. do Westfalii i Nadrenii.

Germanizacya nazw.

Gościejewo w powiecie obornickim otrzymało urzędową nazwę »Ebenfelde«, a Przystanki w powiecie szamotulskim otrzymały nazwę »Karlshöhe«.

Wiadomości ze świata.

Traktaty handlowe.

W Petersburgu ukończono pod przewodnictwem zastępcy pomocnika ministra skarbu obrady specyalnej konferencyi, zwołanej celem omówienia niemieckiej taryfy cłowej. Uchwalono sformułować żądane zmiany i sposób ułatwienia dla rosyjskiego eksportu.

»Daily Telegr.« donosi z Waszyngtonu, że traktat handlowy między Chinami a Stanami Zjednoczonymi, który obecnie ma być opracowany, zawierać będzie postanowienie, iż w stolicy Mandżuryi Mukden ma być otwartą dla handlu europejskiego i amerykańskiego. Ameryka działa w tej mierze w porozumieniu z innemi mocarstwami.

Aresztowanie anarchistów.

W Lyonie policya aresztowała anarchistę Ceruttiego, który przed dwoma laty wraz z kilku towarzyszami układał plan uwolnienia Luccheniego z więzienia. Uwięziono go w chwili popełnienia kradzieży.

Demonstracya.

W Breście we Francyi po uwolnieniu pewnego zakonnika, nazwiskiem Duvian, który był oskarżony o nieobyczajność, urządzili robotnicy w liczbie 300 demonstracyę i obrzucili seminaryum duchowne kamieniami. Policya rozproszyła demonstrantów.

Jeszcze Dreyfus.

Francuska Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez p. Chabuis porządek dzienny, w którym Izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfusa przed sądy, lecz przejść nad nią do porządku dziennego. Następne posiedzenie Izby odbędzie się 19. maja.

Wielki strajk w Holandyi.

Strajk robotników kolejowych, zdaje się, nie odniesie skutku. Dyrekcya kolei poczyniła skuteczne zarządzenia, aby służba odbywała się regularnie. Liczba wydalonych robotników wynosi 2000 głów. Strajk piekarzy prawdopodobnie nie będzie powszechny, ponieważ tylko część piekarzy, t .j. pracujących w wielkich piekarniach strajkuje, większość, zatrudniona w mniejszych piekarniach, pracuje dalej.

Niepokoje na Bałkanie.

Z Mitrowicy donoszą, że stan zdrowia rosyjskiego konsula Szczerbiny ogromnie się pogorszył. Wskutek upływu krwi gorączka znacznie się podniosła, a stan ogólny jest bardzo groźny.

Utrzymują powszechnie, że w okręgach Monastyru, Skoplii i innych zaprowadzonym zostanie stan oblężenia.

Serbski poseł Bakics otrzymał polecenie zawiadomienia porty o niebezpieczeństwie grożącem ze strony Albańczyków, gdyby ci zaatakowali serbską granicę i komisya wysłana dla zaprowadzenia spokoju w wilajecie Skoplia przybyła do Ipek.

Porta otrzymała poufną wiadomość, że macedońkie komitety układają zamachy dynamitowe na władze wojskowe i zamierzają zrabować składy broni. Wydano odpowiednie zarządzenia.

Porta wydała polecenie strzeżenia kolei idących zagranicę, aby ruch odbywał się bez niebezpieczeństwa wypadku.

W wilajecie adryanopolskim przyszło do starcia z bułgarską bandą. Żandarm zabity, dwóch żołnierzy ranionych. Bandę, uzbrojoną w kárabiny manlicherowskie, ujęto i odprowadzono pod eskortą do Adryanopola.

Nowa konstytucya w Serbii.

Belgrad. Równocznśuie z powołaniem do życia nowej konstytucyi nastąpiło zatwierdzenie dotychczasowego rządu, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Lozanicza, który ustąpił. Tekę jego objął minister robót publicznych Danicz. Między mianówanymi przez króla senatorami znajduje się 17 liberałów, 7 postępowców i 5 neutralnych. Król nie zamianował żadnego radykała. Wybór dalszych senatorów nastapi dopiero wtedy, gdy w myśl konstytucyi mianowani senatorowie ułożą prówizóryczną ustawę wyborczą dla senatu

---

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

4) (Ciąg dalszy).

III.

Ranek! Rozpierzchłe, blade światło oświeca twarze senne i zmęczone z niewywczasu. Na ławkach śpią w nieładzie żołnierze: jedni z głowami pospuszczanemi na piersi, drudzy z zadartemi w tył. Wstaje jutrzenka i zalewa różowością cały świat. Jest świeżo i rzeźwo. Żołnierze budzą się. Promienny ranek wydobywa z cienia i mgły jakąś nieznaną im krainę. Hej! a gdzie teraz Pognębin, gdzie Wielka i Mała Krzywda, gdzie Mizerów? To już obczyzna i wszystko inne. Naokoł wzgórza porosłe dębiną, w dolinach domy kryte czerwoną dachówką z czarnemi krzyżownicami w białych ścianach, domy piękne jak dwory, obrosłe winem. Gdzieniegdzie kościoły o śpiczastych wieżach, gdzieniegdzie kominy fabryczne z pióropuszami różowych dymów. Tylko ciasno tu jakoś, równi brak i łanów zbożowych. Ludzi za to mrowie. Migają wsie i miasta. Pociąg nie zatrzymuje się, mija mnóstwo pomniejszych stacyj. Coś się musiało stać, bo wszędy widać tłumy. Słońce wychyla się zwolna z za wzgórz, więc jeden i drugi Maciek poczyna głośno pacierz. Za ich przykładem idą inni; pierwsze promienie kładą blask na chłopskie twarze, modlące się i poważne.

Tymczasem pociąg zatrzymuje się na głównej stacyi. Tłum ludzi otacza go natychmiast: są już wieści z placu boju. Zwycięstwo! zwycięstwo! Depesze przyszły od kilku godzin. Wszyscy oczekiwali klęsk, więc gdy zbudzono ich pomyślną wieścią, radość nie zna miary. Ludzie nawpół ubrani poopuszczali domy, łóżka i pospieszyli na stacyą. Z niektórych dachów powiewają już chorągwie, a ze wszystkich rąk chustki. Do wagonów donoszą piwo, tytuń i cygara. Zapał jest nieopisany, twarze rozpromienione. »Wacht am Rhein« huczy jak burza. Niektórzy płaczą, inni padają sobie w objęcia. »Unser Fryc« pobił na głowę! wzięto armaty, chorągwie. W szlachetnym zapale tłumy oddają żołnierzom wszystko, co mają. Otucha wstępuje w serca żołnierzy, i zaczynają śpiewać także. Wagony drżą od mocnych mężkich głosów, a tłum słucha z zadziwieniem słów nierozumiałych pieśni. Pognębińscy śpiewają: »Bartoszu! Bartoszu! oj nie traćwa nadziei«. »Die Polen! Die Polen!« powtarza tłum sposobem objaśnienia i kupi się koło wagonów, podziwiając postawę żołnierza, a zarázem umacniając się w radości opowiadaniem anegdot o strasznem męztwie tych polskich pułków.

Bartek ma rozpuchnięte policzki, co przy jego żółtych wąsach, wyłupiastych oczach i ogromnej kościstej postawie czyni go strasznym. Podziwiają go też jak osobliwsze zwierzę. Jakichto Niemcy mają obrońców! Ten dopiero sprawi Francuzom! Bartek uśmiecha się z zadowoleniem, bo i on jest kontent, że Francuzów pobili. Nie przyjdą już przynajmniej do Pognębina, nie zbałamucą Magdy i nie zabiorą gruntu. Uśmiecha się tedy, ale ponieważ twarz boli go mocno, więc krzywi się zarazem i naprawdę jest straszny. Je za to z apetytem homerycznego bohatera. Kiszki grochowe i kufle piwa znikają w jego ustach jak w czeluści. Dają mu cygara, fenigi: bierze to wszystko.

— Dobry jakiś naród te Niemiaszki — mówi do Wojtka, a po chwili dodaje. — A widzisz, że Francuzów pobili!

Ale sceptyczny Wojtek rzuca cień na jego wesołość. Wojtek wróży jak Kassandra:

— Francuzy zawdy naprzód się dają pobić, żeby zbałamucić, a potem jak się wezmą, to aż wióry lecą.

Wojtek nie wie o tem, że zdanie jego podziela większa część Europy, a jeszcze mniej o tem, że cała Europa myli się z nim razem.

Jadą dalej. Wszystkie domy jak okiem sięgnąć, pokryte chorągwiami. Na niektórych stacyach zatrzymują się dłużej, bo wszędy pełno pociągów. Wojsko ze wszystkich stron Niemiec spieszy wzmocnić zwycięzkich współbraci. Pociągi poubierane w zielone wieńce. Ułani zatykają na lance bukiety kwiatów, darowywane im po drodze. Między tymi ułanami większość także Polaków. Nieraz słychać z wagonu do wagonu rozmowy i nawoływania:

— Jak się mata chłopcy! a gdzie Pan Bóg prowadzi!

Czasem z przelatującego po sąsiednich relsach pociągu zaleci znajoma piosnka:

Z tamtej strony Sandomierza
Mówi panna do żołnierza...

A wtedy Bartek i jego kamraci podchwytują w lot:

Panie żołnierz chodź pokochać.
Jeszczem nie jadł — Bóg ci zapłać!

O ile z Pognębina wszyscy wyjechali smutni: o tyle teraz pełni są zapału i ducha. Pierwszy pociąg z pierwszymi rannymi, przybywający z Francyi, psuje jednak to dobre usposobienie. Staje on w Deutz i stoi długo, by przepuścić te, które spieszą na plac boju. Ale nim wszystkie przejdą przez most do Kolonii, potrzeba kilka godzin czasu. Bartek leci razem z innymi oglądać chorych i rannych. Niektórzy leżą w zamkniętych, inni dla braku miejsca w otwartych wagonach i tych można widzieć dobrze. Po pierwszem spojrzeniu, duch bohaterski Bartka ulatuje znowu na ramię.

— Chodźże tu Wojtek! — woła z przerażeniem — widzisz ino, że te Francuzy napsowały narodu!

I jest na co patrzeć! Twarze blade, zmęczone; niektóre zczerniałe od prochu lub bólu, powalane krwią. Na odgłosy ogólnej radości, ci odpowiadają tylko jąkami. Niektórzy klną wojnę, Francuzów i Niemców. Usta spieczone i zczerniałe wołają co chwila wody; oczy poglądają jak błędne. Tu i owdzie między rannymi widać zesztywniałą twarz konającego, czasem spokojną z błekitnemi sińcami naokół oczu, czasem wykrzywioną przez konwulsye, z przerażonemi oczyma i wytrzeszczonymi zębami. Bartek po raz pierwszy widzi krwawe owoce wojny. W głowie jego znów powstaje zamęt, patrzy ják odurzony i stoi w tłoku z otwartemi ustami; popychają go na wszystkie strony; żandarm daje mu kolbą w kark. On szuka oczyma Wojtka, odnajduje go i mówi:

— Wojtek, bój się Boga! o!

— Będzie tak i z tobą.

— Jezu Marya! I to się ludziska tak mordują. Toć, jak chłop chłopa pobije, to go żandarmy biorą do sądu i karzą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i skupczyny. Prezesem Rady państwa, która się składa wyłącznie ze senatorów, mianowany został gen. Boguczewicz.

„Iskra“.

Kochani Bracia! Dołączamy dziś drugi numer **„Iskry“**, *pisma poświęconego sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodowego. Kto może, niechaj sobie zapisze »Iskrę«, bo to pismo zasługujące na szczere poparcie. Każdy tam znajdzie naukę i rozrywkę, każdy przez wczytywanie się w nią podniesie się na duchu i poprawi się moralnie, a nam trzeba przedewszystkiem siły moralnej, trzeźwości, oszczędności i oświaty w naszej walce obecnej. Dalej więc Bracia! Zapisujcie sobie »Iskrę« i zachęcajcie innych do zapisania jej sobie.*

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Z powodu świąt Wielkanocnych wyjdzie następny numer „Górnoślązaka“ w środę.

Katowice. *Przestroga przed oszustem.* Obecnie chodzi po Górnym Slą̨sku od domu do domu pewien mężczyzna, niby pielgrzym z Jeruzalem i sprzedaje kamienie, które pochodzić mają z Grobu Pańskiego w Jeruzalem. Na kamieniach są czerwone plamy, niby to krew Pana Jezusa, i żąda za każdy taki kamień 10 m.

Przestrzegamy czytelników naszych przed zakupnem owych kamieni, które nazbierał oszust przy pierwszej lepszej szosie na Górnym Śląsku. Gdyby przyszedł ów człowiek do kogo z naszych abonentów, niech go zaraz odda w ręce policyi.

— Dwaj złodzieje srebra, nazwiskiem Fuchs i Radomski, o których wczoraj pisaliśmy, skradli, jak się obecnie wydało, przetopione kruszce w hucie Wilhelminy, gdzie obaj pracowali. Przy rewizyi, jaką w ich mieszkaniach urządzono, znaleziono jeszcze więcej zapasów rozmaitych kruszców.

Siemianowice. Pewien listowy tak się upił w czasie spełniania swego urzędu, że jeszcze przed ukończeniem służby musiało go dwoje ludzi zawlec do domu. Nierozniesione jeszcze rozmaite przesyłki pocztowe kazała mu władza odebrać wraz z torbą do listów i przez innego listowego roznieść. — Oj płacz, kulturo!

Michałkowice. »Katolik« w odparciu oświadczenia Towarzystwa Wyborczego tak krętacko znowu przemówił do swych czytelników, że sobie tylko jednę kartę czarną więcej przysporzył w historyi lat przełomowych życia narodowego na Śląsku. Myli się jednak okropnie, jeżeli myśli, że za pomocą tego wywijania się sianem zdoła osiągnąć swój cel, to jest utrzymać lud górnośląski w sojuszu z centrowcami. Stosunki nasze bowiem ułożyły się tak, że wszystko, co się czynić będzie w najbliższej przyszłości w »zgodzie« z centrowcami, rozbić się musi bezlitośnie. Wszak widzimy, że zgoda z centrowcami to zanik polskiej narodowości na Górnym Śląsku. Jak taki »Katolik« może pełzać jak robak u nóg tyranów i z lekkiem sercem przyglądać się, jak coraz bardziej toniemy w morzu niemieckiem właśnie przez ten sojusz z centrowcami, którzy jako wierni braciszkowie hakatystów, zawsze i wszędzie popierają ducha niemieckiego, a dzięki »rozumnej« polityce »Katolika« mamy niestety jeszcze sporo ludu takiego, któremu się zdaje, że co niemieckie, to fajne i znaczące, a zatem jest czemś takiem, za czem jedynie opłaci się pójść. Wobec tego Polskie Towarzystwo Wyborcze ma słuszność, wyciągając z naszego rzeczywistego położenia ten wniosek, że trzeba się chwycić ostrzejszych środków obrony, że trzeba gmach nasz narodowy postawić na pewniejszym fundamencie; a znakomitym środkiem ku temu są bezsprzecznie wybory pod hasłem narodowem. »Katoliku«, nazywasz politykę »Górnoślązaka« polityką huku i t. d. Tymczasem system pruski germanizacyjny rządowy i nierządowy idzie na nas z istnym piorunowym grzmotem i zbiera obfity plon, a ty swoją »rozumną polityką bez huku« doprowadziłeś po całych dziesiątkach lat do tego, że jak sam powiadasz, trzeba z latarnią szukać u nas człowieka, przyznającego się do narodowości polskiej. Bałamucie, jeżeli teraz znowu mówisz, że to pisanie odnosiło się do okręgów rolniczych i do jednostek wyżej wykształconych, czem dajesz do zrozumienia, że prosty lud jest uświadomionym, to czemu nie popchniesz tego ludu na tory polityki narodowej. Bałamucie, ty w każdem zdaniu sam siebie zbijasz. Jeżeli »Katoliku« rzeczywiście masz obawę, że dostatecznych sił nie mamy do przeprowadzenia narodowych kandydatów na posłów (co zupełnie błędnem jest zdaniem), w takim razie przypominam ci, co swego czasu napisał człowiek wielki, wieszcz nasz Adam Mickiewicz:

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył,
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił.

Pisze »Katolik« coś o okropnych skutkach polityki »Górnoślązaka« pomiędzy innymi i w Michałkowicach. Tymczasem był tu w całości kłopot w dwuch przypadkach, ale to z powodu »czerwonej siostrzyczki« z ulicy Beaty a nie z powodu »Górnoślązaka«, — kłopot, który zresztą do utraty chleba nie doprowadził. »Górnoślązak« tu jest za silny, aby go można zdusić.

Wszystkie te fortele, których »Katolik« używa, aby odstraszyć ludzi od »Górnoślązaka«, na nic się nie przydadzą, gdyż znamy się już na takich figlach. Już one na nas żadnego nie zrobią wrażenia, a władza dyktatorska p. Napieralskiego na Górnym Slą̨sku już się skończyła. My mamy władzę, którąśmy sami sobie wybrali, mamy Polskie Towarzystwo Wyborcze, które pracuje w myśl każdego prawego Polaka.

My też tutaj wszyscy oddamy głosy nasze p. Korfantemu! *Wiarus.*

Mysłowice. W wtorek nad ranem wybuchł tutaj pożar u handlarza Weissa, gdzie nocowało właśnie kilku handlarzy z Królestwa, którzy przybyli tutaj na targ. Prawdopodobnie wypadły palące się węgle z pieca i zapaliły słomę, na której handlarze na ziemi spali. Przywołana straż ogniowa ugasiła pożar, zanim przybrał większych rozmiarów.

Król. Huta. Mieszkający przy katowickiej ulicy niejaki Marcin Sławik pomagał przy ruszeniu z miejsca ciężko naładowanego wozu. Przytem jednakże upadł i dostał się pod koła, które mu tak niebezpiecznie zgniotły piersi, że krótko potem umarł.

Chorzów. Aptekarz Drozdek z Lwówka na G. S. otrzymał pozwolenie na otworzenie nowej apteki w Chorzowie.

Bytom. W nocy z wtorku na środę włamali się złodzieje do destylacyi Blocha, chcąc sobie widocznie sprawić wesołe święta, i zabrali znaczne zapasy wódek, cygar itd. Policya pilnie ich poszukuje.

Laurahuta. Szanowna Redakcyo! W »dziadku bytomskim« wyczytaliśmy w n-rze 39 z dnia 31 marca, jak tam w najokropniejszy sposób pewien korespondent z Szarleja na was wykrzykuje. Pisze ów korespondent, że »Katolik« tak mało odpisuje na wyzwiska, głupstwa i bałamuctwa »Górnoślązaka«, przezywając naszego kochanego »Górnoślązaka« tak bezwstydnie, że ani o tem pisać nie można. Szanowny »Górnoślązaku«, serce nas bardzo boli na widok takiego wyzywania. Pisze ów korespondent, że my prości ludzie musimy się wstydzić za to, że się znalazła taka gazeta, jak »Górnoślązak«, nie chcąc wiedzieć o tem, ile nasz kochany »Górnoślązak« już dla nas w tak krótkim czasie dobrego uczynił. »Górnoślązak« nie zważa na więzienie pruskie, ani na kary pieniężne, tylko walczy dalej dla nas braci Polaków w sprawie narodowej. Pisze korespondent dalej, że »Górnoślązak« i z księżmi dokazuje; księża mają swoją świętą powinność służyć Kościołowi, a nie polityce; a Pan Jezus powiada: »żniwo jest wielkie, ale pracowników mało«. Pisze korespondent, że »Katolik« uprawia ogród, i zasadził drzewka i kwiaty i że to wszystko pięknie rośnie. Że »Katolik« ogród uprawił, temu nie zaprzeczamy, ale dla kogo, dla centrowców! Zamiast pięknych roślin wyrosły mu głóg i pokrzywy, a to dla tego, że nie podał ręki Towarzystwu Wyborczemu na Śląsk, i że nie chce z niem wspólnie walczyć w obronie nas uciśnionych Polaków.

Lecz ta niezgoda wywołana uporem »Katolika« w łonie własnej braci nie powinna żadnego prawego Polaka zniechęcać do dalszej pracy. To też i my wołamy: Niech żyje »Towarzystwo Wyborcze na Śląsk«, niech żyją poleceni nam przez nie posłowie narodowi.

Młoty kowalskie.

Szarlej. Przy tegorocznej stawce wojskowej z 170 stawiających się uznano 35 młodych ludzi za zdatnych do służby wojskowej.

— W pewnej tutejszej rodzinie robotniczej zmarło w ubiegłym tygodniu 3 dzieci na szkarlatynę.

Niem. Piekary. Tutejszego kupca Bujarę skazał sąd ławniczy w Bytomiu za niedozwoloną sprzedaż trunków alkoholicznych w butelkach na 90 marek kary.

Ruda. Wielkim amatorem kart pocztowych z widokami zdaje się być tutejszy robotnik Stefan Mrozek, który wszedłszy do księgarni Hübnera niby to w zamiarze kupna, skradł 70 kart z widokami. Udowodniono mu jednakże kradzież, a sąd ławniczy w Zabrzu skazał go na tydzień więzienia.

Król. Huta. O nas tu w Król. Hucie w naszych górnośląskich gazetach właściwie mało słychać. A mamy tu przecież różne polskie towarzystwa, mamy polskich kupców i dużo polskiego ludu. W towarzystwach panuje dobry duch, są w nich ludzie bardzo poczciwi, co się starają na wszelkie sposoby, by towarzystwa się rozwinęły i naszemu ludowi dużo przyniosły korzyści. Niestety! w towarzystwach mamy jak na naszą Król. Hutę wiele za mało, bo jest wiele takich, co to o nic się nie troszczą, byle się tylko najedli i wyspali.

Nie wiem jak inni ludzie robią, ale ja ubogi górnik, gdy przyjdę ze szychty, przeczytam sobie najprzód naszego kochanego »Górnoślązaka«, patrzę co tam słychać w świecie, co słychać w towarzystwach, co słychać w nasej Król. Hucie. Znam ludzi, co to żałują te kilka czeskich na gazetę polską, ale zamiast przeczytać gazetę, idą do szynku i tam dziesięć razy więcej stracą i nic z tego nie mają, jeno zdrowiu swemu szkodzą. „To“ jest fałszywa i przewrotna oszczędność.

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą! Kto chce rzeczywiście oszczędzać, to ma przecież i u nas w Król. Hucie do tego sposobność, mamy przecież i w Król. Hucie polski bank ludowy coś od roku przeszłego; znajduje się on przy ulicy templowej nr. 8. I ja tam raz po raz idę i zanoszę moje oszczędności. Już naprzód się zawsze cieszę, gdy mam iść do banku ludowego, bo ci panowie, co tu są w zarządzie, tak się grzecznie z biednym człowiekiem rozmówią po polsku.

A więc kochani bracia z Król. Huty i okolicy! nie noście waszych zaoszczędzonych czeskich do Stadt- albo Kreissparkasów, lub innych niemieckich banków, jeno zanieście je do naszego polskiego banku ludowego! Tam wasze grosze przynajmniej tak samo pewno są schowane jak w innych kasach. Tam wam nic nie zginie! Nasz bank ludowy w Król. Hucie przyjmuje oszczędności już od 50 fenygów i płaci dobry procent. Ci panowie, co od Was pieniądze odbiorą, są ludzie poczciwi i godni zaufania, bo taki bank sobie przecież nie weźmie ludzi nieuczciwych, i co by im nie można zaufać. Tam się o waszych wkładkach nikt nie dowie! Nie potrzebujecie mieć strachu, byście potem musieli większe podatki płacić, bo tam nikt nie ma prawa zaglądać w książki, ani też ci panowie w banku nie pozwolą zajrzeć sobie w karty, czy i ile kto złożył.

A w razie wojny są moje pieniądze pewno schowane w polskim banku ludowym? spytasz mi się pewnie bracie kochany. Są one tak pewne jak jutro słońce na niebie! Przecież członkowie naszego banku ludowego w Król. Hucie odpowiedzialni są nam całym swym majątkiem za nasze tam złożone pieniądze. A zresztą nasze włożone do banku pieniądze nie zostają w kasie, tylko bank wypożycza je dalej między ludzi, na domy i grunta, a tych wojacy zabrać ze sobą nie mogą.

Jak mi czas pozwoli, napiszę wam, bracia z Król. Huty, znów coś o banku naszym. *Bartek z Król. Huty.*

Bielszowice. W poniedziałek w nocy wybuchł pożar u właściciela Emanuela Kątnego i zniszczył dom mieszkalny do szczętu.

Pszczyna. Osiadł tu w naszem mieście kapelmistrz z około 15 muzykusami. Z czego ten pan tu chce użyć, jest zagadką. Może liczy na to, że będzie przygrywał na wszystkich krygerferajnach i wieczorkach germanizacyjnych całego powiatu.

Drugi nauczyciel tutejszej szkoły ewangelickiej musi być olbrzymem w pracy. Po za swymi obowiązkami szkolnemi udziela nauki śpiewu w gimnazyum, jest naczelnikiem straży pożarnej, drugim przewodniczącym »turnferajnu«, członkiem zarządu »krygerferajnu«, urządza festyny na cele dobroczynne, pisuje artykuły do miejscowego piśmidła luterskiego, jeździ na wszystkie uroczystości niemiecko-patryotyczne, bierze udział we wszystkich uroczystóściach jubileuszowych, o których pisze dó »Ancajgra«, słowem, wszędzie jest, wszędzie pracuje dla »faterlandu«. Pastor, który jest inspektorem szkolnym raduje się, władza miejska cieszy się, a protestanci go chwalą. Podobno uczniowie jego robią bardzo wielkie postępy w szkole. Istotnie jest to wzór Niemca na wschodzie.

Bystre oko.

Ostatnie wiadomości.

Księżna Ludwika saska.

Lipskie »Neueste Nachrichten« zaprzeczają oficyalnie twierdzeniu dzienników włoskich, jakoby król Jerzy starał się u papieża o rozwód kościelny dla syna swego, jakoteż doniesieniu, iż papież skłonny jest do udzielenia rozwodu z tego powodu, że ks. Ludwika jeszcze przed zawarciem małżeństwa była histeryczką.

Strajk robotników w Rzymie.

Proklamowany tutaj strajk ogólny jest tylko częściowym, gdyż bierze w nim udział tylko część robotników, w liczbie 20.000. W centrum miasta sklepy są zamknięte, ponieważ obawiają się rozruchów. Wszystkie tramwaje kursują obsadzone karabinierami. Władze sądzą, że strajk potrwa najwyżej tydzień. Mimo zupełnego spokoju skonsygnowano około 18.000 wojska. Wszystkie banki, budynki publiczne i kasy obsadzone są wojskiem.

Tramwaje i omnibusy kursują pod ochroną karabinerów. W kilku tylko miejscach usiłowano bezskutecznie je zatrzymać. Powozy prywatne i automobile kursują jak zwykle. W kilku miejscach strajkujący urządzilii zbiegowisko, ale spokoju publicznego nie zakłócono. W niektórych miejscach sklepy były zamknięte. Popołudniu kursowało przeszło 50 tramwajów i omnibusów. Strajkujący usiłowali przedrzeć się do Watykanu, gdzie się już rozpoczęły wielkotygodniowe uroczystości kościelne, jednakże policya ich rozpędziła, a konnica, krążąca po ulicach, nie dopuszczała do ponowienia usiłowań.

Kongres historyczny.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu historycznego Aleksander Jabłonowski (z Warszawy) wygłosił odczyt o swoim atlasie geograficznym Polski z czasów Batorego. Prof. Dr. Dębiński (ze Lwowa) mówił o historyografii w Austryi.

Wrzenie w Rosyi.

Z Petersburga donoszą do dzienników berlińskich, że tymi dniami zdarzyły się wielkie niepokoje w jednej z wielkich fabryk w Niżnym Nowgorodzie. Ponieważ władze policyjne nie mogły przywrócić spokoju przeto użyto wojska. Zjawiła się artylerya i dała salwę na tłum. Mówią, że 30 osób padło odrazu trupem, a przeszło 100 ludzi jest rannych. W wielkiej fabryce butów w Petersburgu robotnicy zaprzestali pracy.

Sprawy towarzystw.

Zawodzie. Towarzystwo Polsko kat. mężów i młodzieńców pod opieką św. Szczepana z Zawodzia i okolicy odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w poniedziałek w drugie święto dnia 13. kwietnia o godz. 4 popołudniu w lokalu p. Fr. Woźnicy w Drajoku. Na porządku dziennym będzie wybór nowego zastępcy sekretarza. dla tego szanownych członków prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Goście są zawsze mile i serdecznie przyjęci.

Zarząd.

Wielkie Gorzyce. Towarzystwo Polsko-Katolickie Mężów i Młodzieńców w Gorzycach odbędzie dnia 13 kwietnia 1903 swe miesięczne zebranie po południu o godz. 5-tej na sali pana Adamczyka w Uchylsku. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Od 1-go kwietnia r. b.
mieszkam
na Rynku (Friedrichsplatz) nr. 9[1].
Dr. Mielęcki,
specyalista chorób kobiecych,
Katowice.

Mieszkam teraz na ulicy Holtzego nr. 1
(Holtzestr. No. 1), dom narożny bankiera Blocka.
Dr. A. Śmierzchalski,
lekarz spec. od chorób skórnych i dziecięcych.

Fizykalnie dyetycznie
Zakład leczniczy i klinika na nerwy
Bytom G.-Ś. Nr. telefonu 1089.
Metoda leczenia wodą i światłem, leczenie elektrycznością, masaż, wibracya i t. d.
dla **cierpień nerwowych i reumatycznych, leczenia dla utycia słabych i schudnięcia otyłych, odzwyczajenia od alkoholu i morfiny.**
Objaśnienia darmo. ***Dr. Hayn,*** lekarz na nerwy.

Biurowy
w średnim wieku niech się natychmiast do mnie zgłosi
Dr. Adamczewski, adwokat.
Katowice, ul. Grundmana 16.

Od 1-go kwietnia
osiedliłem się w **Niem. Piekarach** u p. Tichauera.
Mam
cukiernią, kawiarnią
i piekarnią.
W Wielkim tygodniu może każdy otrzymać **śniadanie, świeże obiady** w każdym czasie. **Wszelkie piwa.**
Proszę o łaskawe poparcie.
Paweł Kussmahly,
Niem. Piekary,
naprzeciw szkoły.

Prawdz. imp. ruskie **papierosy**
ręcznej roboty za tysiąc od 16 do 40 mk. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Gdzie? dowiedzieć się można w ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **S. F. 50.**

Orygin. Reichla esencye
do **własnej fabrykacyi koniaku, rumu, likieru.**
Prawdziwe tylko z marką „Lichtherz"
Przeszło 200 gatunków do szybkiej i łatwej fabrykacyi każdego likieru i t. d.
Każda flaszka oryginalna z przepisem użycia wydaje $2^1/_2$ litra i więcej i kosztuje: koniak 75 fen., koniak * * * 1,25 m., Rum 75 fen., Rum 3 korony 1,25 m., Wrocławska. Kociebuska żytniówka itd. 40 fen., Kalmus, Imbierówka, Miętowa i t. d. 50 fen., „Alpenkräuter", Pół na pół, Ziółkowa żołądkowa, Persiko itd. 60 fen., Alasz, „Annaberger Klosterbitter", arak, Benedyktynka, Chartreuse, Boonekamp, książęca żołądkowa, Gdańska wódka, Kujawiak, Marasquino, Stonsdorfer, Toruńska (Lebenstropfen), Kakaowa, Różana, Wanilkowa, koniak z jaj, ekstrakty punszowe itd. 75 fen., Cherry Brandy, Doktor itd. 1 m.
Niezawodne! **Skutek zdumiewa!** Proszę spróbow.
Więcej niż dwu i trzykrotna oszczędność!
Destylacya w domu bezpłatnie.
Otto Reichel, fabryka esencyi, Berlin SO. 33.
Składy w całych Niemczech.
Jeśli dostać nie można, sprowadzić wprost z fabryki.
Proszę nie przyjmować naśladownictw.
Nabyć można: w **Katowicach:** u **B. Schulza** hurt. i detal., ul. Grundmanna 3; **Emila Hellera,** ul. Frydrykowska; **E. Fonfary** hurt. i detal., ul. Sachsa, narożnik placu Blüchera. — **W Załężu:** u **Romana Plitta.**

Do pierwszej komunii św.
poleca

obuwie dla chłopców i dziewcząt
w wielkim wyborze
Lud. Jadowski,
Katowice, Holtzestr. 2.

Jan Kużaj w Katowicach
ul. Fryderykowska nr. 21
naprzeciw ewangelickiego kościoła.
Szanownej Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę, że mój
skład kolonialny,
dawniej na **ulicy św. Jana,** przeniosłem na **ulicę Fryderykowską 21** naprzeciw ewangiel. kościoła.
Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniali.
Mojem staraniem będzie przez dobre towary, **niskie ceny i skorą usługę** zjednać sobie zaufanie wszystkich.
Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom **dobrą gwiazdkę,** jak zwykle dawałem.
Z prawdziwym szacunkiem
Jan Kużaj.

Wiele pieniędzy zaoszczędzi
każdy kto tylko wprost z fabryki zukupuje. Mam we **Wrocławiu własną fabrykę** i sprzedaję:
Najładniejsze ubrania męskie **10 mk. 75 fen.**
ubrania dla dzieci, spodnie męskie **2 mk. 75 fen.**
dobre materye! — robota elegancka!
ubrania podług miary **24—30 mk.**
S. Stark, Katowice,
naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.

Dobre ziemniaki
do jedzenia poleca rodakom
Jan Rzychoń
w Józefowcu.

Do sprzedania
place
pod budowę domów lub fabryk w **Sosnowcu** dla zagranicznych u geometry **Malinowskiego.**



Najlepszy, najtańszy i niefałszowany
koniak, rum, wódkę lub likier
może sobie każdy sam przyrządzić przez **mięszankę wyskoku winnego, wody i ekstraktu** przy użyciu jedynie prawdziwego słynnego na cały świat
oryginalnego ekstraktu Noa'go.
Cena za butelkę ekstraktu, starczącego na $2^1/_2$ litra likieru gotowego **25, 35, 40, 50, 75 fen.** i t. d. Drogocenną książkę z receptami objętości 114 stronic pod tyt.: **„Destylacya, winnica, gorzelnia w gospodarstwie domowem"** nabyć można za darmo w składach lub u wynalazcy i fabrykanta. Adres: ***Max Noa, Berlin N. 65,*** Reinickendorferstr. 47 G.
W składach: **w Krol. Hucie: u Feliksa Pikulika, Aug. Zawiszy; w Chorzowie: u Feliksa Pikulika; w Zabrzu: u A. Hawliczka; w Laurahucie: u Hermana Kalusa.**

Do pierwszej komunii św.
nadeszły świeżo:
Czarne i białe materye na suknie metr pocz. od 60 fen.
Batyst biały w najśliczniejszych wzorach " " " 48 "
Szale i chusty białe z tkanemi kwiatami pocz. od 1,95 mk.
Damasty w najozdobniejszych deseniach **wąskie i szerokie.**
Oprócz tego stale w wielkim wyborze:
Materye na suknie kolorowe, podwójna szerokość, metr po 42, 70, 88, 95, 115 fen. **Płótna na poszwy** po każdej cenie. **Wielkie chusty do okrycia** w najnowszych wzorach. **Białe i kolorowe chusty pluszowe** od 1,85 mk. **Świeże jedwabie na zapaski i suknie.**
Wielki wybór
spodników, koszul, pończoch, szkarpet, guzików, bortów, gorsetów, kamizelków, koszul z przodkami, krawatów, flaneli, kołdrów, derków na konie, obrusów, kołdrów na łóżka, derków do podróży.
Jak zawsze otrzyma każdy odbiorca przy zakupnie od 10 marek albo materyi na bluzkę lub też na zapaskę darmo.
Emanuel Warzecha, Katowice, Rynek 5.
Kupujcie i wspierajcie waszych rodaków!

Polecam mój w rozliczne narzędzia zaopatrzony
warsztat ślusarski.
Wykonuję wszelkie w zakres **ślusarstwa** wchodzące prace.
Jan Czyrski,
Katowice, ul. Beaty nr. 45.

Najtańsze obuwie
jest w składzie obuwia u
Miodownika
Katowice,
ul. Grundmanna 30
naprzeciw Fuchsa.
Dla przystępujących do pierwszej komunii św. ceny tańsze.

Najtańsze źródło zakupu
ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w Bytomiu G.-Ś., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Wprost z fabryki:
rowery „Kometa"

są i w roku 1903 najtańsze i najlepsze, od r. 1886 słynne i znane, już od 75 mk. do nabycia z gwarancyą.
Płaszcze na koła po 4,70 mk.
Węże " 3,30 "
Całkowite przyrządy " 15,— "
z gwarancyą.
Ilustrow. katalogi bezpł. i franko.
Kometwerke, Act.-Ges.,
Drezno (Dresden) 196.
Fabryka rowerów i przyrządów.
Do miejscowości, gdzie nie mamy zastępcy, wysył. towar bezpośredn.



Urania
najlepsza marka dobroć i ceny bez konkurencyi.
Poszukuje się odsprzedających.
Płaszcze „Pneumatik" pod gwarancyą pocz. od 5 mk. Węże do powietrza od 3,50 mk.
Urania, fabryka welocyp., Cottbus.

Opadki kawy
tylko w Holandyi.
Spółka holenderska
wywożenia kawy „Jawa"
Maestricht A 351 Holandya (Holland)
rozsyła przez zaliczkę za **9 m.** w paczkach pocztowych po **10 funtów** prawdziwą czystą pod gwarancyą **świeżo paloną**
holenderską kawę Jawa
ocloną franko do domu.
NB. Cena sklepowa w Niemczech równej dobroci wynosi za funt 1,40 mrk.

Wina węgierskie
znakomitej dobroci, sprowadzane wprost jak:
Hunyady,
słodki węgrzyn,
Ruster,
Meneser
a zwłaszcza
medycynalne wino węgierskie
chem. badane poleca po najtańszych cenach
Jakób Pollok,
Siemianowice, ul. Bytomska 47.



Tanie czeskie pierze
10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m, 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.
Wysyłka przez zaliczkę franko. wolne od cła. **Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.**
Benedikt Sachsel, Lobes 370,
poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Najlepsze
holenderskie cygara
dostarcza w cząstkowej przesyłce
EDUARD HUF
AMSTERDAM
franko, wolne od cła, wprost do domu przy najmniejszym odbiorze 300 sztuk na raz, po 65, 70, 90, 100, 125 m. za tysiąc. Nieograniczony wybór w gatunkach! — Próby w skrzynkach po **100 sztuk** w rozmaitych gatunkach za doliczeniem 80 fen. nadpłaty tylko za zalczką

Starym i młodym mężczyznom poleca się nowo wydane w powiększonym nakładzie dzieło radcy medycynalnego dra Müllera o
rozdrażnionym nerwowym i seksualnym systemie
jako też o jego prędkiem radykalnem leczeniu.
Przesyłka za nadesłaniem 1 mk. w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Brunświk,
(Braunschweig).

Pieniądze
Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Pożyczki
na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Domowi podróżujący
z kwiatami
kupują **najtaniej** od firmy:
Hesse, fabryka kwiatów w Dreznie.
Skrzynki na próbę od 5 marek.
Cennik w niemieckim języku darmo i franko.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie.
Jürgensen & Co., Hamburg.

Poszukuje się
mistrza
ceglarskiego
do wielkiej parowej cegielni.
Zgłoszenia przyjmuje
Bank ludowy
w Siemianowicach.

Kobieta
średnich lat, umiejąca **gotować i prać** zaraz potrzebna do małego gospodarstwa wiejskiego i obsługi jednej osoby. Zgłoszenia listownie:
Dom. Włostki per Punitz.

Chłopców
mających chęć wyuczenia się ślusarstwa przyjmie za ewent. wynagrodzeniem stołowania
Maks Traube,
Katowice, ul. Młyńska 20.

Chłopca
do posyłek
poszukuje
POSTRACH i Ska.
Dom importowy,
Katowice, ul. Pocztowa 10.

Makulatura
jest do nabycia w ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.